

Wiosienka

niezależna gazetka młodzieży myślącej i twórczej

Marzec/Kwiecień Nr 5 2025/2026 [114]



*Radosnych i wiosennych
Świąt Wielkanocnych!*

Skojarzenia Pani Joanny Lewczyńskiej

Jestem: *ciekawa ludzi i świata.*

Moje dzieciństwo: *to szalona przygoda, która zdefiniowała moje priorytety na całe życie.*

Szkoła nauczyła mnie: *patrzenia na świat oczyma innych i krytycznego przyglądania się sobie.*

Autorytetem dla mnie jest: *wiele osób wzbudza mój podziw i szacunek, ale stwarzam siebie na obraz i podobieństwo własne.*

Utożsamiam się z: *miastem, które wybrałam, czyli Wrocławiem.*

Lubię w sobie: *dystans do siebie i świata.*

Zmieniłabym w szkole: *liczebność klas – kameralność sprzyja rozmowie, dyskusji, analizie.*

W życiu szukam: *równowagi.*

Wierzę w: *pokłady dobroci innych ludzi.*

Uczeń idealny: *dyskutujący, uważny, wnikliwy czytelnik.*

W szkole irytują mnie: *skrócone lekcje.*

Lubię kiedy uczeń: *bywa uczniem idealnym.*

Rozważna czy romantyczna? **Romantyczna – zawsze!**

Wymarzona podróż: *dluga, bez celu, terminu i pełna przygód.*

Prawdziwe szczęście: *nie wiem – ciągle zmieniam zdanie w tej kwestii.*

Dzieci: *kocham bezwarunkowo.*

Perfekcyjny dzień: *nie istnieje – na szczęście!*

Nigdy nie zapomnę: *swojej matury – potworny stres.*

Kiedy jest mi źle: *piekę ciasta.*

Przyjaciele: *ważni i niezbędni.*

Potrafię wybaczyć? *Bywa, że tak.*

W szkole boję się: *Mam taki koszmar: tracę głos na lekcji...*

Praca: *to część mojej pasji, więc ją lubię.*

Kiedy potrzebuję adrenaliny: *nie potrzebuję ☺, mam jej sporo w życiu.*

Jestem uzależniona: *od słodczy i dobrej kawy.*



Rozśmieszają mnie: *zaskakujące riposty.*

Wzrusza mnie: *wzruszają mnie przyjazne gesty nieznajomych.*

Moje śniadanie: *owsianka z tysiącem dodatków.*

Niebo w gębie czuję: *kawa i napoleonki mojej mamy.*

Miejsce we Wrocławiu: *każde miejsce nad Odrą.*

Film, który mnie ostatnio zachwycił: **„Father Mother Sister Brother” J. Jarmuscha.**

Aktualnie czytam: *„Dlaczego kobiety uprawiają ogrody” Alice Vincent.*

Muzyka, która wprawia mnie w dobry nastrój: *funky jazz.*

Gdybym nie robiła tego, co robię: *zostałabym dziennikarzem radiowym.*

Najbardziej szalona rzecz w szkole: *tablice multimedialne i komputery.*

Nigdy nie zrobiłabym: *nigdy nie namalowałabym obrazu – żadnego.*

Gdybym miała życzenie do złotej rybki: *niech moja doba trwa 96 h.*

Ostatnie zdanie: *zawsze należy do czytelnika.*

Opracowała: Zuzia Pietrowska

Poetyckie głosy Siedemnastki

Światowy Dzień Poezji - czyli idealny moment, by zatrzymać się na chwilę i docenić moc słowa - stał się w tym roku niezwykle szczęśliwy dla naszych zdolnych koleżanek, które udowodniły, że poezja jest żywa, ważna i pięknie wybrzmiewa w młodych głosach.

Tegoroczna maturzystka **Ola**, młoda poetka z Siedemnastki została doceniona w XI edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Złoty Karton III LO”, zdobywając **1. nagrodę za wiersz o Wrocławiu** i **3. miejsce w konkursie głównym**, którego hasło do luźnej inspiracji brzmiało: „Okłaśnienie”. W konkursie wystartowało 80 młodych poetek i poetów z terenu całej Polski, więc jury: Justyna Paluch – poetka, bibliotekarka i organizatorka konkursu, Ewa Jarocka – poetka, pisarka i malarka, Jacek Bierut – poeta, prozaik, krytyk literacki, wydawca i Rafał Różewicz – poeta, prozaik i dramaturg, miało niezwykle trudne zadanie. Tym bardziej cieszymy się z sukcesu Oli i zachęcamy do przeczytania jej nagrodzonych wierszy.

Wiersz nawiązujący do tematyki wrocławskiej

Spacerek

Nie rozdziobią mnie kruką
czy nawet wrony,
Zjedzą mnie szcury i gołębie,
Zrobią mi dziury w mózgu i zjedzą
co najciekawsze,
Uciekam na dworzec przed krasnałem,
ale nawet pod dachem nie mam spokoju,
Zaczyna się klasyczna gra w kalambusy;
on "Szł" ja; „pusta kieszeń”,
Jednak przegrałam tę rundę,
bo zobaczył mój portfel,
Wsiadam w moją metalową karoce
i jadę na Świdnicką,
Będę oglądać prawdziwe życie w oknach
Muzeum Pana Tadeusza,
Potem idę na Solny i widzę scenę
jak z bajki; on jej kupił kwiaty,
ona mu żelki z sweet factory,
Krzywią się grupy turystów z Niemiec,
a ja uśmiecham się do przewodnika,
Słyszysz kłódkę i strzępkę rozmów miasto żyje,
leci symfonia rynkowa,
Zeszłam z kursu i dałam się porwać,
Pojawiam się nagle w takim miejscu,
że już nie wiem gdzie jestem,
Podnoszę głowę i szukam Sky Towera,
Lampa Akermanu na oceanie ulic tego
miasta, prowadzi do prawdziwej arkadii

Ola Rogos

Everything best

Do wszystkich smutnookich pupusiów
Pełnoletnich chłopusiów
Wszystkowiedzących omnibusików
Patetycznych patrio-pijaczków
Lepszych od wszystkich narcyzek
Pseudomiłych kądzierek

Życzę wam spóźnionych pociągów
Ciągłych przeciągów
Niezręcznych momentów
Domu bez fundamentów
Mylenia cukru z solą
Niech wam się kępcie rozwalą

Ola Rogos



Dom spokojnej starości

*Kiedy mnie wymarszczy
Wdepta i zgarbi
Kiedy polubię lukrecję
Czy machną ręką na ludzką głupotę
Lub zaśmieję się z szowinistycznego „żarciku”*

*To z Oli zmienię się w Aleksandrę
Będę wypatrywać śmierci przez lupę
I gdy się pojawi pokażę jej sztuczną szczękę*

Ola Rogos

Niemamczasowiczka

*Jestem niemamczasowiczka
Wiecznie czasu nie mam,
Ale to dobrze,
Nie myślę o złych rzeczach bo,
Bo nie mam czasu
Nie płaczę wieczorami bo,
Bo nie mam czasu
Lecz gdy tych niepotrzebności nie robię
To nagle mam czas
Wtedy biorę do ręki pióro i...
Znów
Jestem niemamczasowiczka*

Ola Rogos

W konkursie poetyckim wzięła udział jeszcze jedna nasza koleżanka, **Stella**, której piękny wiersz przeczytacie poniżej, oraz nasza ubiegłoroczna absolwentka, **Natalia**, obecnie studentka Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, która tak jak Ola zdobyła 3. miejsce w konkursie głównym i 1. nagrodę za wiersz o Wrocławiu, oczywiście w kategorii studentów.

Sonata księżycowa

*Wyszedł, gdy ciemność na dworze siedziała.
Szwendał się, włóczył, żalem wypełniony.
Chodził bez celu, zbyt pracą zmęczony,
dopóki nutką wraz z nutką dróżki nie stworzyła.*

*Pierwsza znalazła się dama tak boską,
że jej głębię uchwycono basów rejestrem.
Otułiła go czułością wypełnioną puchem.
Upijając samotność z pełnego kieliszka.*

*Dzieci wody wybudziły się w polu.
Zdźbła nie muszą już ich dłużej niańczyć.*

*Rusalki błogie dla księżycy będą tańczyć.
W rytmy nutek durowego akordu.
Leśny wiatr dodał skrzypiec staccato.
Chrząszczowa orkiestra tempo przyspieszyła.
O końcu dzikich figłów przypominała.
Kończąc zabawę, witając pogodne lato.*

*Wtem szum i podziw w całej sali.
„Bis” krzyczeli, widownia muzyki łaknęła.
Ukłon i brawa, dla muzyków to pochwała,
a gdy znikali, w auli wciąż kłaskali.*

Stella Gajewska



Kolejny „poetycki” powód do radości to udział naszych dziewczyn – **Kiry i Kai** – w 15. edycji Międzyszkolnego Konkursu Poezji Mówionej i Śpiewanej im. Czesława Miłosza, organizowanego w ZS nr 3 we Wrocławiu. **Kira zdobyła 3. miejsce** za przejmującą recytację wiersza „Portret z połowy XX wieku”, a **Kaja** w sposób niezwykle refleksyjny i dojrzały zaprezentowała utwór „Miasto młodości”.

To wielka duma widzieć, jak nasze koleżanki z ogromną wrażliwością i odwagą sięgają po tak trudną poezję, nadając jej nowe brzmienie.

Serdecznie gratulujemy utalentowanym dziewczynom i trzymamy kciuki za ich kolejne artystyczne kroki. Niech poezja towarzyszy im – i nam wszystkim – nie tylko od święta.

Niezapomniana cisza

O, nie mów – liczby prawdę głoszą chłodną,
Jak wyrok, który spada z nieba w noc.
Minione dni - jak gwiazdy – gasną, modlą,
A serce niesie ich milczący los.

Gdzie twoje oczy – te rzeki jasne,
Co kiedyś niosły ku mnie brzeg?
Dziś w nich odbija się niebo zgasłe
I cień, co kładzie się jak śnieg.

W twym głosie – nie pieśń dawnej godziny,
Lecz twarde rytmy, jak obcy krok,
Jakby zza grobu szeptały winy,
Przyzywając mnie w mroczny mrok.

Pamiętam pole za siną wodą,
Gdzie mięta rosła jak cichy ślub,
Gdzie każdy dom był światła zgodą,
A próg nie znał ni „nie”, ni „lub”.

Tam wiatr oplatał włosy rosą,
Tam ziemia znała mój pierwszy ślad.
Lecz los jak sznur zaciskał głosem –
„Nie wrócisz już do dawnych lat”.

I dom rodzinny – święty, bliski –
Choć szeptał w snach mój dawny ton,
Odsunął dłoń w chłód i ścisnął,
Jakby mnie wydał obcym stronom.

Pamiętam chwilę – głos twój drżał,
Gdy prawdę rzucił między nas.
Miński dziedziniec światło miał –
Lecz zamiast świtu przyszedł czas.

A jednak – choć noc czarna wzbiera
I cień jak kruk nade mną trwa –
Ja pierwszy krok w pamięci zbieram,
Jak modlitwę, co wiecznie trwa.

I rosę srebrną o poranku,
I warkocz w barwach krwi i mgły –
Niech będą znakiem mego wianku,
Że przeszłość żyje, choć bez sił.

Kira Fatsyanova

Nie zerkaj gdy boli

Nie zerkaj na siebie, gdy tak bardzo boli,
Poczekaj tam na mnie, ma dłoń cię ukoji.
Będę stać tuż obok, gdy będziesz tak krzyczeć,
Lecz mów, choć wołałabym pewnie nie słyszeć.

I powiem: To nie lustro, nie prawdziwe odbicie,
To twe myśli, obawy znalazły się na szczycie.
Mogą chcieć zeskokczyć do środka twego serca,
Zamiast znaleźć odpowiedniego dla siebie miejsca.

A ty uwierzysz, zobaczysz powody,
Przypomnę ci każde nasze najmiłsze rozmowy.
Spojrzysz na mnie, pochwalisz mój wzrok,
Będzie to w dobrą stronę pierwszy twój krok.



Zdj. Ela Rykunova

Bo kto odbija się w moich oczach, jak nie ty?
Kto wyciąga mnie z każdej zawilej mi mgły?
Kto już tak dawno stał się światem moim?
I kto wzrusza się, gdy może być i twoim?

Miłością! Tym właśnie pokażę ci świat!
Pokażę ci siebie, mój najpiękniejszy kwiat,
Moje słońce, życie, szczęście i miłość,
Jak wielką dajesz mi wszystkiego ilość.

*Czy to nie piękne? Świadećtwo ideału,
Którym jesteście my, każda w każdym calu.
Którym dzielimy się ze sobą, o który wspólnie dbamy,
I w końcu razem niczemu się już nie damy.*

*Więc proszę, błagam, dopuść to do siebie,
Nie pozwól na tak wielkie ku tobie cierpienie,
Jestem tutaj, na zawsze, a Ty jesteś tu ze mną,
Kocham cię, niech więc myśli Twoje już zbledną.*

Hermes



Zdj. Ela Rykunova

Pustka

*Czujesz codziennie w sobie, uczucie ci dobrze znane
Przez ludzi znieawidzone, przez hieny kochane
Wszyscy z tym problemem, nikt z nim nic nie robi
Nikt nie pomoże, każdy w sercu ubogi
Każdy bezduszny, samotnie świat przemierza
Każdy ma swoje zasady, niczym w arce przymierza
I nikt nie widzi, nikt uwagi nie zwraca
Że ta nicość pożera i jego, i brata harata
Jak można tak żyć? Odpowiedz: nie można.
Ciemność nas niszczy, cierpliwie nas pożera
Dlatego ukróćmy swojego wewnętrznego Lucyfera
Póki jeszcze czas, nim spłoniemy z gazem
Abyśmy nie zostali samotni razem.*

Tymoteusz Woubishet

Diss na sąsiadów

*Przeskakiwałeś kiedyś mur?
Może płot, może ogrodzenie,
Ale muru pewnie nie.*

*Wiele jest murów, mogę powiedzieć,
zdaje mi się nawet, że więcej niż ludzi.
Bo każdy człowiek mur nieraz zbudował.*

*Gdy świat jest ludzki, ludzie znaczą
Granice, by kolejnym ludziom zabrać
To co ludzką było od początku.*

*Na każdej ulicy znajdzie się człowiek
Co mur choć raz w życiu przeskokczył.
Mur zbudowany naprzeciw wolności.*

Hermes

Tama

*Tama stoi, tama wielka, tama dumna
Świeżo wybudowana, piękna i niezłudna
Powitał ją burmistrz
Powitały szanowane szczychy
Zaanonsował ją radośnie sam prezydent Tychy
Wszyscy w mieście powitali ją entuzjastycznie
Lecz czas się nie zatrzymuje i płynie drastycznie
Każdy już zna tamę, nie budzi wrażenia
Po co na nią patrzeć? Czas zrzucić ją do cienia
Tama wiernie robi swoje bez żadnych ceregieli
Do czasu
Gdy nowo wykluci się o niej dowiedzieli
Tama swój własny odcień straciła
Farba nowa, chaotyczna ją przyozdobiła
Wody przepłynęło,
Wnet kolejne dodatki niepokój budziły
Żyły jej się uwypukliły i zmarszczki pojawiły
Tak tama swój żywot smutny ciągnęła
Z dnia na dzień, coraz bardziej w nicość upadała
Aż w końcu miara się przebrała
Tama nie wytrzymała
Kropla się przelała
I z tamy wylała
Kropla krople wyganiała
Leciała niczym oszalała
Tama pęknięta zapłakała
Gdy woda całe miasto zalała*

Tymoteusz Woubishet

SKRZYPA REGAŁÓW, czyli co nowego w bibliotece

Wraz z pierwszymi promieniami wiosennego słońca w naszej bibliotece pojawiły się pomysły, zachęcające Was do sięgania po książki i odkrywania nowych, ciekawych historii. Zapraszamy do udziału w **wiosennym wyzwaniu czytelnicy** – lekkiej i przyjemnej zabawie, w której liczą się przede wszystkim interesujące książkowe światy i odrobina kreatywności. Wyzwanie jest otwarte dla każdego: zarówno dla osób, które czytają regularnie, jak i tych, które dopiero szukają książek naprawdę wciągających. Aby dołączyć, wystarczy odebrać w bibliotece kartę wyzwania i wybrać pierwszy tytuł. Dobór książek jest całkowicie dowolny, a sprytni czytelnicy mogą wybierać takie, które spełniają kilka kategorii jednocześnie. Wypełnione karty należy oddać do 29 maja - choć nic nie stoi na przeszkodzie, by ukończyć zabawę wcześniej. Na wszystkich uczestników czekają nagrody.

Wiosenne wyzwanie czytelnicy Przeczytam książkę...

 o czymś, czym się interesuję	 która nie jest lekturą szkolną	 poleconą w bibliotece
 na podstawie której powstał film lub serial	 wypożyczoną z biblioteki	 przed snem
 ma mniej niż 200 stron	 poleconą przez koleżankę lub kolegę	 zawiera poezję lub wiersze
 opowiada o moich rówieśnikach	 ma w sobie tajemnicę lub zagadkę	 jest komiksem lub ma ilustracje
 Jedną książką możesz jednocześnie zrealizować kilka punktów!		



W marcu szczególnie zachęcamy do wypożyczania książek **napisanych przez kobiety i o kobietach**. Proponujemy opowieści o bohaterkach historycznych i współczesnych, naukowczyniach, artystkach, aktywistkach, ale też o kobietach, które zmieniają świat po cichu, każdego dnia. Prezentujemy literaturę poruszającą tematy równości, tożsamości, wolności i odwagi bycia sobą. Każda z tych książek jest zaproszeniem do refleksji i rozmowy, a także okazją, by lepiej poznać kobiecy głos w kulturze.

21 marca obchodzimy Światowy Dzień Poezji - święto wszystkich, którzy lubią, gdy słowa ożywają, poruszają wyobraźnię i wzruszają. To doskonała okazja, by sięgnąć po tomik wierszy, odkryć nowych poetów albo spróbować napisać coś własnego. W tym roku świętujemy w sposób szczególny, ponieważ Siedemnastkowiczki odniosły sukces w **ogólnopolskim konkursie poetyckim i międzyszkolnym konkursie recytatorskim**, o czym przeczytacie na 3. stronie tego wydania gazety. Jest jeszcze jeden radosny powód - rusza projekt stworzenia drukowanej, **ilustrowanej antologii poezji**, zawierającej wiersze uczennic i uczniów naszego liceum.

Wraz z nadejściem nowej pory roku przeprowadzamy porządki w zbiorach bibliotecznych. Trwa ostra **selekcja książek**, dzięki której półki zostaną odświeżone, a miejsce na nich zrobi się dla nowych tytułów – zakupy wkrótce, więc bądźcie czujni.

Nadchodzą **Święta Wielkanocne** - czas odrodzenia, nadziei i spotkań z bliskimi. To także moment, w którym warto zwolnić, odpocząć i... znaleźć chwilę na dobrą książkę. Polecamy szczególnie tytuły pełne ciepła, humoru i optymizmu. Niech wiosna przyniesie Wam dużo światła, energii i nowych odkryć - nie tylko na kartach książek.

Do zobaczenia w bibliotece!

recenzja książki

Tehereh Mafi, *Gdyby ocean nosił twoje imię*. Wyd. We need YA, 2019.

Poruszająca książka dla młodzieży, autorki bestsellerowej, dystopijnej serii „Dotknij mnie”, która zmienia perspektywę i oddaje głos ofiarom niesprawiedliwej nienawiści.

Akcja rozgrywa się kilkanaście miesięcy po tragicznym zamachu na World Trade Centre, główną bohaterką jest Shirin, szesnastolatka, która razem ze swoją rodziną przeprowadza się, po raz kolejny, w nowe miejsce. Nastolatka jest muzułmanką, za co od dziecka obrywa od innych. Najczęściej są to tylko krzywe spojrzenia, czasem słowa, ale niestety doświadczyła też aktów fizycznej przemocy. Po 11 września, nienawiść innych wobec Shirin wyraźnie się zaostrzyła, gdy wracała ze szkoły, jej rówieśnicy zaatakowali ją i próbowali udusić jej własnym hidżabem. Dziewczyna jest więc przerażona tym, co może spotkać ją w nowej szkole. Do tej pory, jej jedynym wsparciem, a zarazem pocieszeniem, były muzyka i taniec, którym poświęcała każdą wolną chwilę, dlatego jest ogromnie zaskoczona, kiedy ekscentryczny Ocean wykazuje wyraźną chęć zaprzyjaźnienia się z nią. Shirin nie jest pewna, czy po tylu latach wszechobecnej nienawiści, da radę otworzyć się na nieznaną jej dotąd uczucia.

Jest to pozycja, która wzbudza wiele emocji, w szczególności złość i smutek. Jednocześnie pokazuje, jak niewielkie gesty mogą mieć dla kogoś ogromne znaczenie i dlaczego czasem należy się zastanowić dwa razy przed wypowiedzeniem jakichś słów. Zdecydowanie nie jest to łatwa lektura, przez większość czasu czytelnik mierzy się z ogromnym przygnębieniem, ale z pewnością warto poświęcić jej swój czas i przez kilka godzin posmucić się razem z Shirin. Książka znajduje się w naszej bibliotece, więc tym bardziej polecam!

Amelia Świątek



recenzja filmu

Zakochany bez pamięci. Reż. Michela Gondry. USA, 2004.

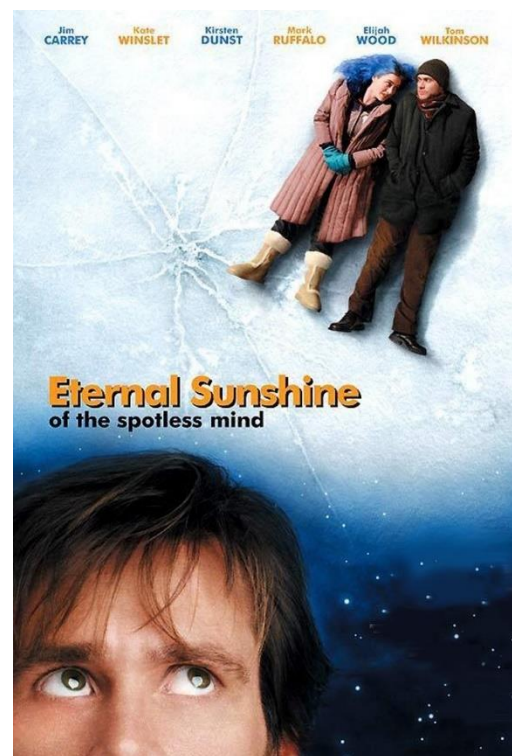
Wśród naszej generacji, kiedy nawiązywanie więzi staje się coraz trudniejsze, zaczynamy doceniać to dzieło z 2004 roku. "Zakochany bez pamięci" Michela Gondry'ego jest filmem początkowo reklamowanym jako kolejna komedia romantyczna, lecz nic bardziej mylnego.

Opowiada on wzruszającą historię mężczyzny - zamkniętego w sobie, ostrożnego Joel'a, który po dowiedzeniu się, że jego była dziewczyna - impulsywna Clementine - przeszła zabieg wymazujący go ze swojej pamięci, postanowił uczynić to samo. Jednak podczas podróży po wspólnych wspomnieniach para zdaje sobie sprawę, że ich miłość nie umarła i zasługuje na drugą szansę; więc usiłują uciec przed utratą pamięci, zanim będzie za późno.

Uważam, że film przedstawia bardzo unikatowe i inspirujące podejście do miłości – przez z początku zabawne i niepoważne sceny przenikają dramatyczne. Staranne, szaro-bure kadry, naprzemienne z niedopracowanymi, barwnymi scenami, podkreślają kontrast między czarującymi chwilami związku, a tymi najmniej przyjemnymi. Muzyka i montaż ulepsza niepowtarzalną przygodę, naciskając na emocjonalność.

Za to gra aktorska Jim'a Carrey'a - skupiająca się na bardziej rozpaczliwych aspektach filmu oraz Kate Winslet - z naciskiem na komedię, tworzy wrażenie, jak skrajnie postaci różnią się od siebie, tworząc konflikt ze sobą oraz wewnętrzny konflikt widowni - czy to dobrze, że nie będą już pamiętać wszystkich bolesnych wspólnych chwil, ale zarazem tych najbardziej wartych tęsknoty? Czy warto zapomnieć?

Według mnie "Zakochany bez pamięci" to dzieło, które jest w stanie zmienić naszą perspektywę patrzenia na świat. Porusza i zaskakuje widownię z wielu stron, uczy o wspomnieniach, miłości oraz zapomnieniu. Jest pełen śmiechu, łez oraz głębokiego rozmyślenia, dlatego szczerze polecam go każdemu gotowemu na wieczór pełen emocji.



Zoja Puchalska

Dobrze spędzony czas

Nasza szkoła, jako jedna z niewielu oferuje uczniom udział w warsztatach organizowanych przez jedną z dobrze prosperujących wrocławskich firm w ramach programu WROpenUP. Firma ta kładzie bardzo duży nacisk na współpracę międzynarodową oraz na rozwijanie umiejętności komunikacji w języku angielskim pomiędzy ludźmi z różnych środowisk i krajów. Dzięki temu uczniowie mogą zobaczyć, jak ważne są takie kompetencje w prawdziwym środowisku pracy. W ciągu roku szkolnego organizowanych jest kilka spotkań, z których każde trwa około trzech godzin. W trakcie zajęć przewidziane są kilkunastominutowe przerwy, dzięki którym można chwilę odpocząć, porozmawiać z innymi uczestnikami lub po prostu lepiej poznać miejsce, w którym odbywają się warsztaty. Często zaczynają się one we wczesnych godzinach dnia, co pozwala rozpocząć dzień w naprawdę produktywny i interesujący sposób.

Już po przybyciu na miejsce można spotkać pracowników firmy, którzy czekają przed wejściem na uczestników. Chętnie odpowiadają na pytania, pomagają odnaleźć się w nowym miejscu i na samym początku dokładnie tłumaczą, jak będą wyglądały zajęcia. Dzięki temu uczniowie szybko przestają czuć się zagubieni i mogą spokojnie skupić się na tym, co najważniejsze, czyli zdobywaniu nowych doświadczeń.

Po rozpoczęciu warsztatów uczestnicy zostają podzieleni na mniejsze grupy. Dzięki temu każda osoba może otrzymać podobną ilość uwagi od prowadzących, a rozmowy są bardziej naturalne i swobodne. Następnie grupy przechodzą do osobnych sal, gdzie zaczyna się prezentacja oraz różnego rodzaju ćwiczenia. Prezenterzy dbają o to, aby nikt się nie nudził i z tego powodu pojawiają się różne zadania, krótkie scenki i rozmowy, które pomagają przełamać pierwsze lody oraz zmniejszyć stres związany z komunikacją z nieznanymi osobami.

Wolontariusze prowadzący zajęcia starają się przede wszystkim zachęcić młodzież do otwartości. Ich celem jest pokazanie, że warto wyrażać własne zdanie, mówić o swoich pomysłach i nie bać się rozmowy z innymi. Wszystko to ma pomóc uczniom w przyszłości wyróżnić się na tle rynku pracy oraz lepiej odnaleźć się w środowisku międzynarodowym. Tematem zajęć, w których miałem okazję uczestniczyć, były w stu procentach umiejętności komunikacyjne. Rozmawialiśmy o tym, jak radzić sobie w trudnych sytuacjach społecznych, jak poprawnie budować wypowiedzi w języku angielskim oraz jak prowadzić tak zwany small talk, czyli krótkie rozmowy, które często



pojawiają się w kontaktach zawodowych. Poruszaliśmy również temat wyrażania własnych potrzeb w rozmowie z drugą osobą oraz sposobów prowadzenia dialogu tak, aby obie strony były zadowolone z jego przebiegu.

Osobiście uważam, że był to bardzo dobrze spędzony czas. Podczas warsztatów nauczyłem się wielu nowych rzeczy, poznałem ciekawe osoby i nawiązałem nowe znajomości. Co więcej, zajęcia otworzyły mi oczy na wiele tematów, o których wcześniej nawet nie myślałem.

Jeżeli ktoś nie czuje się jeszcze pewnie w języku angielskim albo w rozmowach z nieznanymi, nie powinien się tym przejmować. Można spokojnie przyjść z przyjacielem lub przyjaciółką, aby czuć się pewniej. Średni poziom znajomości języka angielskiego również nie jest problemem, ponieważ prowadzący mówią w prosty, zrozumiały i przyjazny sposób. Nikt nie jest tam oceniany ani krytykowany, ponieważ wszyscy wiedzą, że uczestnicy przychodzą przede wszystkim po to, aby zdobyć nowe doświadczenie i nauczyć się czegoś nowego.

Kolejne warsztaty odbędą się już 25 kwietnia i będą dotyczyły tematyki Design Thinking. Myślę, że będzie to świetna okazja, aby sprawdzić się w języku angielskim, zdobyć nową wiedzę i spróbować swoich sił w pracy zespołowej. Jeśli ktoś ma trudności z komunikacją z innymi ludźmi albo po prostu chce się rozwijać i przeżyć coś nowego, to naprawdę warto spróbować.

Mogę szczerze powiedzieć, że jest to doświadczenie, którego nie będziecie żałować.

źródło zdjęć: www.facebook.com/WrOpenUp



Tomasz Śliż

kalendarz świąt nietypowych

Marzec

- 1.03 - Dzień piegów, Międzynarodowy Dzień Przytulania Bibliotekarza
- 2.03 - Dzień Staroci
- 3.03 - Światowy Dzień Dzikiem Przyrody, Międzynarodowy Dzień Pisarzy
- 4.03 - Dzień Gramatyki, Międzynarodowy Dzień Mistrza Gry
- 5.03 - Dzień Teściowej, Ogólnopolski Dzień Dentysty
- 6.03 - Dzień Czystego Stołu, Dzień Olimpijczyka
- 7.03 - Dzień Płatków Śniadaniowych
- 8.03 - Dzień Rudych Osób
- 9.09 - Światowy Dzień Drzemki w Pracy, Dzień Barbie
- 10.03 - Dzień Całowania w Czoło, Dzień Mario
- 11.03 - Dzień Sołtysa
- 12.03 - Dzień Matematyki
- 13.03 - Dzień Klejnotów
- 14.03 - Dzień Motyli, Dzień Liczby Pi
- 15.03 - Dzień Piekarzy i Cukierników
- 16.03 - Dzień Pandy
- 17.03 - Dzień Łodzi Podwodnej
- 18.03 - Europejski Dzień Mózgu
- 19.03 - Dzień Stolarza
- 20.03 - Międzynarodowy Dzień Wróbla
- 21.03 - Międzynarodowy Dzień Poezji
- 22.03 - Dzień Ochrony Bałtyku
- 23.03 - Dzień Windy
- 24.03 - Narodowy Dzień Życia
- 25.03 - Dzień Czytania Tolkiena
- 26.03 - Międzynarodowy Dzień Szpinaku
- 27.03 - Międzynarodowy Dzień Teatru
- 28.03 - Dzień Żelków
- 29.03 - Dzień Metalowca
- 30.03 - Światowy Dzień Muffinka
- 31.03 - Światowy Dzień Budyniu



Kwiecień

- 1.04 - Międzynarodowy Dzień Ptaków, Międzynarodowy Dzień Klauna
- 2.04 - Międzynarodowy Dzień Książki dla Dzieci
- 3.04 - Dzień Tęczy
- 4.04 - Dzień Marchewki
- 5.04 - Dzień Leśnika i Drzewiarza
- 6.04 - Światowy Dzień Sportu
- 7.04 - Światowy Dzień Zdrowia
- 8.04 - Dzień Miłośników Zoo
- 9.04 - Światowy Dzień Gołębia
- 10.04 - Międzynarodowy Dzień Agrałki
- 11.04 - Dzień Radia
- 12.04 - Dzień Czekolady
- 13.04 - Dzień Scrabble
- 14.04 - Dzień Patrzonia w Niebo
- 15.04 - Światowy Dzień Sztuki
- 16.04 - Dzień Sapera
- 17.04 - Światowy Dzień Kostki Rubika
- 18.04 - Europejski Dzień Praw Pacjenta
- 19.04 - Dzień Czosnku
- 20.04 - Dzień Języka Chińskiego
- 21.04 - Światowy Dzień Kreatywności i Innowacji
- 22.04 - Dzień Ziemi
- 23.04 - Światowy Dzień Tenisa Stołowego
- 24.04 - Europejski Dzień Śniadania
- 25.04 - Dzień Sekretarki
- 26.04 - Dzień Drogowca i Transportowca
- 27.04 - Światowy Dzień Grafika
- 28.04 - Dzień Sera Camembert
- 29.04 - Międzynarodowy Dzień Tańca
- 30.04 - Międzynarodowy Dzień Jazzu



Klaudia Czerwińska

Awangardowe budynki Wrocławia

Wrocław jest jednym z najbardziej zróżnicowanych miast w Polsce pod względem architektonicznym. Ze względu na bogatą i długą historię miasta i jego przynależność do trzech różnych krajów, każda uliczka i każdy budynek jest częścią jakiejś historii lub ery. Wiele tych budowli, pomimo tego, że nie służą niczemu poza mieszkaniem dla ludzi, jest pewną formą sztuki, która może nas przetransportować parę dekad wstecz, bądź pokazać, w jaki sposób ludzie sprzed wielu lat postrzegali przyszłość.

W poprzednim numerze opowiedziałem wam o trzech najbardziej znanych i najciekawszych budynkach Wrocławia, a w tym opowiem wam o najdziwniejszych, najbardziej awangardowych i rzadko spotykanych budynkach na skalę europejską, a nawet światową.

1. Kanciasty parking przy ulicy Rejtana.

Jeśli chcecie znaleźć dość nieoczywiste i odbijające od szeroko postrzeganej normalności budynki to gorąco wam polecam postmodernistyczny parking tuż przy Dworcu Głównym, na z pozoru niewyróżniającej się ulicy Tadeusza Rejtana. Pomimo tego, że ulica jest krótka, to kolorowy i kanciasty parking często przyciąga uwagę przechodniów swoją niecodziennością i barwnością. Budynek został zaprojektowany przez Edwarda Lacha u schyłku lat 90. XX wieku, w 1998 r. Budynek jest wysoki i stosunkowo wąski, ponieważ stoi w zwartej zabudowie pomiędzy kamienicami, przez co jest wielopoziomowy, a ma dokładnie 7 pięter i 84 miejsca parkingowe.



2. Trzonolinowiec, czyli „Dom na kurzej łapce”.



Następny budynek mieści się tylko parę metrów od wcześniejszego i jest jednym z największych architektonicznych fenomenów nie tylko Wrocławia, ale i całej Europy, albowiem jest to jedna z niewielu takich budowli w Europie, która od dołu jest trzymana przez żelbetowy, cienki trzon, który jest wspomagany serią stalowych "lin" na podstawie. Z tego powodu ten kompleks jest nazywany potocznie "trzonolinowcem", a prześmiewczo "domem na kurzej łapce," co idealnie wpasowuje się w wygląd bloku. Budynek powstał w latach 1961-1967, został zaprojektowany przez Jacka Burzyńskiego i Andrzeja Skorupę, a znajduje się na ulicy Tadeusza Kościuszki 72/74. Dzięki takiej przykuwającej oko budowie trzonolinowiec od razu został uznany za najciekawszy dom we Wrocławiu w roku 1967, a w latach późniejszych został wpisany na listę zabytków.

Niestety, w 2023 r. krążyły pogłoski o planie zburzenia kompleksu, lecz udało się zmienić plany i zdecydowano się na gruntowny remont, który ma potrwać do 2027 r.

3. "Statek".

Ostatnim budynkiem na naszej liście jest "Statek," który mieści się na Psim Polu na ul. Kielczowskiej 51. Został zbudowany w 2000 r. i jest to jeden z najbardziej nietuzinkowych budynków. Jak sama nazwa wskazuje budynek został zaprojektowany tak, aby przypominał statek, lecz projektant poszedł o krok dalej i dodał wiele morskich szczegółów, tj. parter przypominający fale razem z betonem imitującym wodę, a także 2 kominy na górze budynku. Dodatkowo ten blok jest ogromny i jest domem dla wielu osób, które mogą się pochwalić, że żyją w rejsującym statku. Jest to piękne, a zarazem kreatywne i ciekawe połączenie wizji artystycznej z architekturą, skupiającą się na budowaniu jak najwięcej i jak najtaniej, co jest w tych czasach dość rzadko spotykane, więc jestem otwarty na więcej takich wspaniałych budowli, które barwią często szarą rzeczywistość.



Sprostowanie:

W poprzednim numerze Cenzurki, w tekście o budynku Solpolu pojawił się błąd, dotyczący projektu budynku. Wymienieni w materiale państwo Elżbieta i Leopold Chyczewscy stworzyli projekt wnętrza budynku, natomiast budynek zaprojektowali Wojciech Jarząbek, Jan Matkowski, Paweł Jaszczuk i Jacek Sroczyński z pracowni architektonicznej Studio Ar-5. Przepraszam za ten błąd.

Jędrzej Stawarz

Źródło zdjęć: <https://polska-org.pl/>

historia

Najdziwniejsze tortury w historii

Historia zna wiele okrutnych sposobów karania ludzi. W różnych epokach stosowano tortury, aby wymusić zeznania, ukarać przestępców lub zastraszyć społeczeństwo. Niektóre z tych metod były tak dziwne i brutalne, że dziś trudno uwierzyć, iż naprawdę istniały.

Jednym z najbardziej znanych narzędzi tortur była tzw. „żelazna dziewica”. Była to metalowa skrzynia w kształcie człowieka z kolcami w środku. Gdy zamykano drzwi, kolce wbijały się w ciało ofiary. Urządzenie miało przede wszystkim wywołać ogromny strach i ból, dotkliwie raniąc, jednak nie naruszając ważnych dla życia organów.

Innym narzędziem była „kołowrotka” lub „rozciągacz” (rack). Człowieka przywiązywano do ramy, a następnie powoli rozciągano jego ciało za pomocą lin i korb. Powodowało to bardzo silny ból i mogło prowadzić do zwichnięcia stawów.

Jedną z najbardziej niezwykłych i okrutnych tortur była skafizm, stosowany według niektórych źródeł w starożytnej Persji. Ofiarę wkładano do łódki, w taki sposób, by jej kończyny i głowa wystawały poza burtę, smarowano je miodem i mlekiem i zostawiano na wodzie. Owady przyciągnięte zapachem powodowały długie i bolesne cierpienie.



https://pl.wikipedia.org/wiki/Byk_1-br%C4%85zu

Znana była także legenda o „brązowym byku”. Była to metalowa figura byka, do której wkładano człowieka. Pod bykiem rozpalano ogień, a krzyki ofiary miały brzmieć jak ryk zwierzęcia.

Warto pamiętać, że wiele opisów tych okrutnych metod pochodzi z przekazów historycznych, które mogły być wyolbrzymione, historycy od lat badają, które z tych metod były rzeczywistymi narzędziami karni, a które jedynie owocem wyobraźni dawnych pisarzy lub... oszustwem XIX-wiecznych kolekcjonerów.

Dziś tortury są uznawane za okrutne i niezgodne z prawami człowieka. Współczesne prawo w większości krajów całkowicie ich zabrania. Opisy takich metod przypominają nam jednak, jak bardzo zmieniło się podejście do sprawiedliwości i godności człowieka na przestrzeni wieków



<https://historiamniejznanaizapomniana.wordpress.com/2015/12/03/fakty-i-mity-o-zelaznej-dziewicy/>

.-MiMi

Jane Autumn i zbrodnia w małym mieście (5)

Jednak moje oczy przez cały czas były otwarte. Byłam świadoma narastającego hałasu, jakby fal odbijających się od brzegu. Ale przecież znajdowałam się w stawie... W stawie? Coś musiało być ze mną porządnie nie tak, skoro się na to zgodziłam. Ale nie nie mogłam poradzić, że z każdą sekundą czułam, że jestem bliżej czegoś, co chciałam odkryć, a zarazem wydawało mi się to niepokojące. Czułam, że gdybym zostawiła tę sprawę w spokoju, ona zdecydowanie nie zostawiłaby w spokoju mnie. Oszałałabym. Zwariowała, o ile to już się nie wydarzyło. Dookoła nadal panowała ciemność, jednak czułam coraz większy chłód, woda stawała się lodowata. Nawet nie zorientowałam się, gdy opuściłam mury zamku. Ile tak siedziałam, świadoma a zarazem nieświadoma niczego? Dlaczego powietrze w płucach nie kończyło mi się, a ja nie miałam potrzeby oddychania? Usłyszałam nad sobą plusk i dostrzegłam strugę światła, wychylającą się znad powierzchni wody. Tam była góra. Nareszcie jakiś punkt zaczepienia. Nigdzie nie widziałam dworku, była tylko woda. Wykorzystując wszystkie moje siły, powoli popłynęłam w górę. Po krótkiej chwili wynurzyłam się z wody. Wcale nie byłam tak daleko pod powierzchnią, jak mi się wydawało. Wychylając głowę ponad tafelę, nie poczułam nic. Żadnego wiatru. Woda nadal była nieruchoma. Nigdzie nie widziałam brzegu, o który mogłyby się obijać fale, które rzekomo słyszałam. Obróciłam się powoli. Czułam chłód wody, jednak zarazem jakby mnie on nie dotykał. Wiedziałam, że woda jest lodowata, ale nie wpływało to na mnie.

Powietrze po mojej prawej zamigotało i nagle pojawiło się tam długie, drewniane moło. Poczułam ukłucie niepokoju w żołądku, ale pospiesznie podpłynęłam do niego i z trudem wspięłam się na deski. Nie zamierzałam spędzić ani chwili dłużej w wodzie. Chciałam zabrać się za wykręcanie włosów z wody, jednak one, jak i cała moja garderoba okazały się wyjątkowo suche. Odwróciłam się. Wszędzie woda. Rozciągała się dookoła, gdzie nie patrzeć i zdecydowanie nie była niczym innym. Dziwne. Nie narzekałam jednak i zadowolona z tego, że ubrania są suche, ruszyłam przed siebie. Czułam się jak w jakimś śnie, a ściślej ujmując w koszmarze, który miał zdawać się niegroźny. Most zdawał się ciągnąć w nieskończoność, lecz ja parłam naprzód. Po kilku, a może kilkudziesięciu minutach zatrzymałam się. Jakaś niewidzialna bariera nie pozwalała mi przejść. Powietrze

przede mną znów zamigotało i nagle pojawił się ład. Duża polana i dworek znajdowały się za bramą, która pojawiła się przed moim nosem. Była to wysoka i pozłacana brama, zakończona ostrymi kolcami na samej górze. Miałam nadzieję, że jest tu tylko dla ozdoby i przepuści mnie dalej. Nie chciałam tkwić w jednym miejscu przez cały czas. Okrągła klamka odbijająca światło bez protestu dała się przekręcić, a ja otworzyłam bramę. Nie oglądając się za siebie, ostrożnie weszłam na soczycie zieloną trawę. Przyjrzałam się lepiej dworkowi stojącemu na środku polany. Zdecydowanie był to ten sam dworek, który widziałam na brzegu stawu w parku, ten sam, który był w wodzie. Ruszyłam już nieco pewniej, omijając rosnące tu kwiatki i równo przycięte żywopłoty. Nadal nie czułam wiatru, ani nawet zapachu roślin. Czułam się tu samotna, ale obserwowana.

Dotarłam do wysokich, zdobionych drzwi, które również uchyliłam bez problemu. Ze środka wydobył się zapach zbutwiałego drewna i kurzu, ale nie zraziło mnie to. Chciałam się dowiedzieć, gdzie ja właściwie jestem. Hol dworku był okazałych rozmiarów. Schody pięły się po dwóch stronach ścian, prowadząc na pierwsze piętro. Między nimi, tuż naprzeciw wejścia wisało wielkie lustro, które przypominało mi coś, co widziałam już kiedyś. Jednak tym razem czerwona nić zerwała się, nie doprowadzając mnie do żadnej sensownej odpowiedzi.

Weszłam do środka i cicho zamknęłam za sobą drzwi. Poczułam ukłucie w klatce piersiowej, które kazało mi iść na górę. Zresztą, nie widziałam na parterze żadnych innych drzwi, możliwości przejścia gdziekolwiek.



Rys. Lina Elsaftawy

Nerwowym krokiem przeszłam po schodach. Na piętrze korytarz ciągnął się w nieskończoność w obie strony. Na ścianach roilo się od różnorodnych drzwi. Wybrałam jedno z tych bliższych, ciemnozielone po prawej stronie. I one okazały się otwarte. Gdy weszłam do środka, znalazłam się w przestronnej, urządzonej z przepychem sypialni z wielkim, zasłoniętym ciężkimi zasłonami oknem. Na łóżku leżała perłowa, długa koperta. Może jakaś wskazówka? Łudziłam się, że jest to dla mnie. Otworzyłam ją i wyciągnęłam ze środka wiadomość.

„Nie wiedzieliśmy, co się działo”.

Odwrociłam kartkę. Na odwrocie zobaczyłam malutki rysunek lustra. Rozejrzałam się. Istotnie - były tu dwa lustra, powieszone na ścianach naprzeciw siebie. Wytężyłam umysł. Kiedyś słyszałam, że dwa lustra naprzeciw siebie otwierały swoistego rodzaju przejście, nie wiedziałam tylko, jakiego rodzaju przejście. Dla energii? Dla zmarłych? Wydawało mi się, że właśnie dla zmarłych. Chyba nawet powiedziała mi o tym moja babcia.

Może to był kolejny krok? Szklana powierzchnia zamigotała, jakby w odpowiedzi na moje pytanie. Chwilę potem stałam naprzeciw lustra, ale nie dojrzałam w nim swojego odbicia. Potem znalazłam się po drugiej stronie. Obserwowałam pokój od drugiej strony. Ktoś wszedł! Widziałam sylwetki trzech kobiet. Jedna z nich była starsza, dwie musiały być w wieku mojej mamy.

Dawno jej nie widziałam.

Zapomniałam o niej.

Chciałam zawołać, żeby zebrać od nich jakieś informacje. Może coś wiedziały. Jednak nie usłyszały mnie. Stały na skraju łóżka i przyglądały się czemuś z zaniepokojeniem. Z tego miejsca nie widziałam, co leży na łóżku.

Odwrociłam się więc, bo za plecami miałam kolejny korytarz. Łudzaco przypominał mi korytarz z biblioteki. Na ziemi leżał nóż, flakon perfum i płatki róży. Chciałam krzyknąć, czułam strach, który chciał wydostać się na powierzchnię, ale nie poczułam nic szczególnego. Ominęłam przedmioty szerokim łukiem i poszłam w dal, w stronę czerwonych drzwi na końcu korytarza.

Czułam, że to mogły być ostatnie drzwi. Chciałam, by za nimi znalazła się odpowiedź.

Cdn...

Jasmine

proza poetycka

Jestem pikselem

Nie wiem, czy jest teraz dzień, czy noc. Być może różnica między nimi zatarła się, jak granica między życiem a jego imitacją. Zasłony nie były odsuwane od dawna. Nie dlatego, że mi się nie chce. Po prostu nie potrzebuję już światła. Prawdziwe światło jest tylko żalonym odbłaskiem w porównaniu z tym, które płynie z ekranu. Jasność pikseli nie oświetla pokoju - ona mnie rozmywa. Telewizor. Łóżko. Ja. Trzy filary, na których opiera się nie świat, lecz jego ostatnia, gasnąca kopia. Nie poruszam się i nie wybieram, po prostu pozwalam, żeby mnie oglądano. Programy lecą same, jakby ekran wyczuwał moją niezdolność do wyboru albo utratę pragnienia. Nie chcę już niczego. Nawet końca. Nie śpię, nie czuwam. Nie żyję - obserwuję. Telewizor nie jest po prostu urządzeniem. To mechanizm przemiany człowieka w funkcję. To klatka z tapetą. To lustro, w którym odbija się nie twarz, lecz pustka.

Czasami mam wrażenie, że to wszystko jest jednym i tym samym programem. Zmieniają się dekoracje, makijaż, intonacje. Ale istota pozostaje niezmienna - nieskończony, bezduszny strumień znaczeń, które dawno utraciły sens. Pseudo-życie, żeby stępić świadomość własnego nieuczestnictwa. A co będzie, jeśli wyłączę telewizor? Zostanie cisza, mrok. Zostanę ja. A może przeciwnie - zniknę. Może nie boję się pustego ekranu, lecz tego, że za nim nikogo nie ma: ani widza, ani bohatera, ani nawet tła.

Program: „Spróbuj szczęścia. Lotto”. Wychodzi człowiek z twarzą wypolerowaną do bezdusznej radości. On się nie uśmiecha - on demonstruje algorytm szczęścia. - Numery 938, 567, 342 i 998 wygrały! Słyszę oklaski. Uśmiecham się. Płaczę. Dlaczego nie ja? Pewnie dlatego, że nie kupiłem losu. Ale kto powiedział, że nadzieja musi mieć cenę? Że udział jest możliwy dopiero po rejestracji, weryfikacji, akceptacji ustawień użytkownika? Kiedy dokładnie szczęście stało się kwestią transakcji? Czasami mam wrażenie, że nawet oddychanie jest przywilejem. Nie uczestniczyłem - więc jestem niegodny. A może po prostu urodziłem się poza udziałem. A jeśli nie dali mi losu, ale kazali oglądać losowanie?

Program: „Śpiewajcie razem z nami”. Chór. Dziesiątki twarzy. Piosenka boleśnie znajo ma. Gdzieś w przeszłości grała w tle. Może wtedy, gdy mama myła naczynia, ojciec przeglądał gazetę, a ja rysowałem okna flamastrem. Scena bez wartości, gdyby nie ból, z jakim teraz do niej wracam. Moje dzieciństwo nie jest wspomnieniem. To dekoracja zbudowana w pawilonie pamięci. Patrząc na siebie jak reżyser nieudanego filmu. Jestem widzem własnej straty. Nie tęsknię - ja oplakuję. Tęsknię nie za ludźmi, lecz za sobą - za tym, który jeszcze nie rozpuścił się w blasku ekranu. Tym, który potrafił wyjść na ulicę. Czasami wydaje mi się, że my nie starzejemy się - my się rozpadamy. Nie ciałem, lecz pamięcią. Na zapachy, zdania, fakturę tapet. Pamięć jest formą bólu. Pamiętamy tylko to, co utraciliśmy, a reszta znika. Więc po co pamiętać? A może pamięć jest jedyną rzeczą, która przeżywa nas?

Program: „Sześć kuchni”. Smaży omelet. Nie jadłem od trzech dni. Chyba. Albo jednego? A może tygodnia? Nie jestem pewien, czy czas jeszcze istnieje - on się nie ciągnie, on naciska. On smaży, a ja patrzę. Patelnia syczy, kamera zbliża złoty brzeg jajka. Posypuje wszystko oregano - nawet nie wiem, czym to jest, ale chyba pamiętam smak. Czuję zapach. Albo wymyślam go tak przekonująco, że ciało wierzy. Głód przestaje być fizyczny - staje się estetyczny. Karmię się obrazem. W myślach przeżywam obrazy. Może telewizja potrafi wywoływać halucynacje smaku. A jeśli tak - czy może doprowadzić do śmierci z głodu?

Program: „Arcamitwldwż”. Język nie istnieje. Obrazy nie mają sensu. Kolory, piksele, rytm szumu. Psychodelia technicznej awarii. Piksel zielony. Piksel niebieski. Piksel - ja. Gdzie kończy się program, a zaczyna świadomość? A może odwrotnie - gdzie się ona urywa? Coraz częściej myślę, że „ja” nie jest istotą, lecz falą. Sygnałem bez odbiornika. A jeśli nikt nie patrzy, to mnie nie ma. Osobowość nie jest głębią, lecz projekcją. Istniejemy tak długo, jak długo ktoś nas widzi. Kiedy nie ma oczu, nie ma nas. Zostaje tylko zakłócenie. Szum. Echo niewyrażonego.

Program: „Ciocia Galia”. Siedzi i patrzy na mnie. Nie tylko na widza - wprost we mnie. Ona wszystko wie.

- A ty jesteś w telewizorze - mówi.

- Popatrz.

Spojrzałem na siebie.

- Jestem w telewizorze! Jestem obrazem. Odbiciem. Matrioszką, w której są coraz bledsze wersje mnie. Może ci, którzy patrzą zbyt długo, prędzej czy później trafiają do środka. Może ekran nie jest wejściem do świata, lecz do własnej pustki. Nie jestem pewien, gdzie jestem. Tutaj, na łóżku, czy tam, w programie. Może już nie jestem człowiekiem? Może jestem tylko resztkowym szumem. Błędnie zapisaną kopią świadomości, nadawaną przez pomyłkę. Czasami wydaje mi się, że telewizor jest wyłączony, a ja siedzę w ciemności. Że to ja jestem ekranem. Jeśli długo patrzysz w piksele, sam stajesz się pikselem. Jeśli przestajesz żyć - zaczynasz nadawać.

Kira Fatsyanava

kulinaria

Gratin

Witam Was moi drodzy w tym nowym, wiosennym numerze Cenzurki. Przepis, którym dzisiaj się z Wami podzielę jest banalnie prosty w przyrządzeniu, jest to bardzo lekka, kremowa i przyjemna zapiekanka.

Wiem, że wszyscy mamy teraz dużo nauki, więc tym razem gotowanie i sam przepis są wyjątkowo krótkie.

Żeby przyrządzić to danie będziecie potrzebowali:

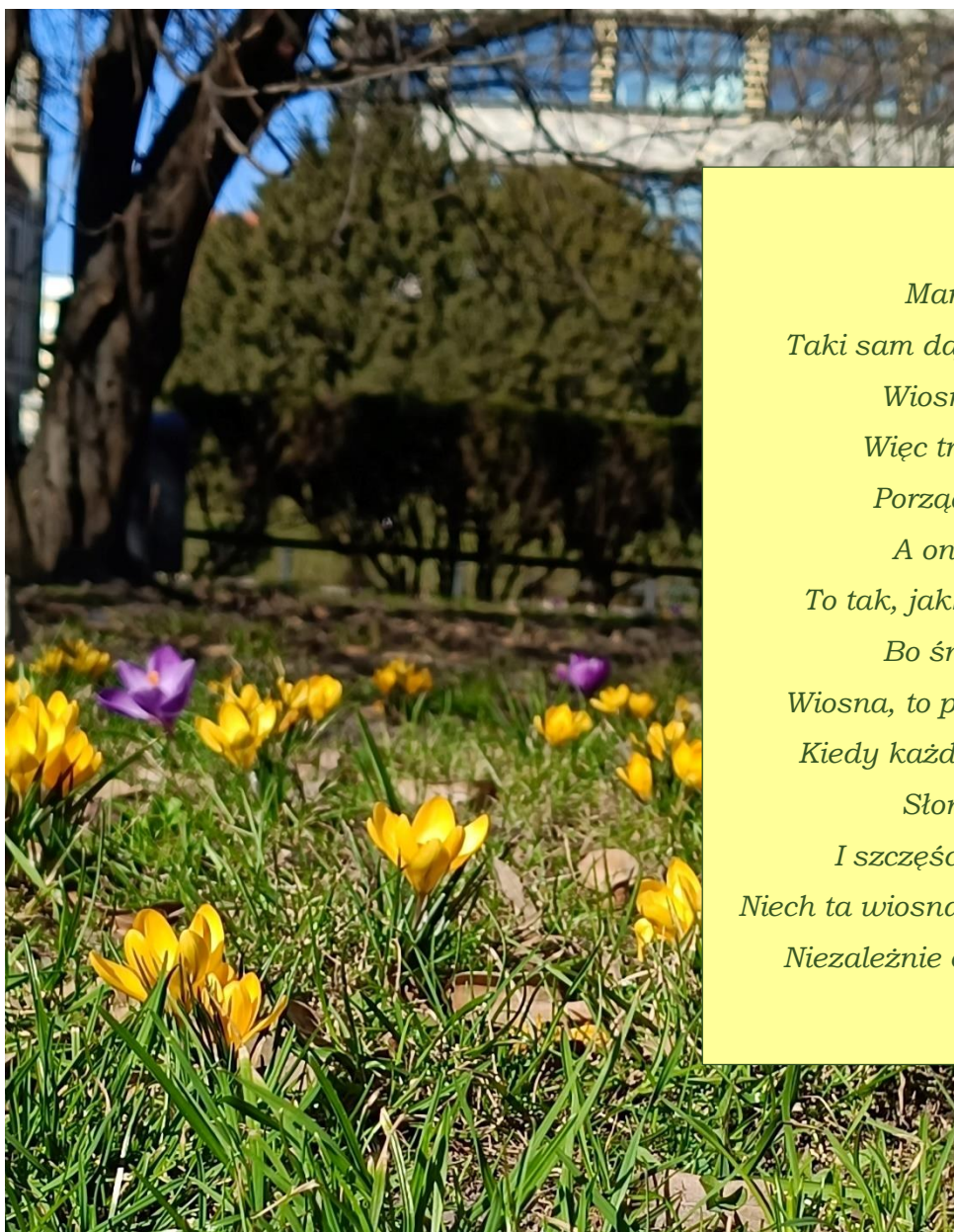
- 🍷 ziemniaki zwykłe - około 9 sztuk
- 🍷 ziemniaki słodkie (inaczej bataty) - 4 sztuki
- 🍷 cukinia - 1 sztuka
- 🍷 tarty ser żółty (najlepiej mozzarella) ok. 200 g
- 🍷 mleko, około 500 ml
- 🍷 sól
- 🍷 pieprz
- 🍷 rozmaryn tarty (opcjonalnie)

1. Najpierw przygotowujemy wszystkie warzywa, myjemy, obieramy i cienko kroimy na plastry.
2. W dużej formie do pieczenia dowolnego kształtu układamy po jednej warstwie ziemniaki: najpierw zwykłe, potem słodkie i znowu zwykłe. Każdą warstwę solimy i delikatnie pieprzymy, sypimy rozmarynem (chyba, że nie lubicie, to pomijamy ten składnik). Następnie rozgrzewamy piekarnik do 150°C i wkładamy do niego formę na 10-15 minut, aby ziemniaki trochę zmiękły.
3. Po wyjęciu ziemniaków z pieca, na górę wykładamy warstwę cukinii, zalewamy wszystko mlekiem, tak by pokrywało cukinię, z góry posypujemy serem i w rozgrzanym już piekarniku pieczemy przez 30-40 minut, dopóki ser nie pokryje się skórka.
4. I gotowe :)

Moi drodzy, mam nadzieję, że ten przepis Wam się spodoba. Danie może być dodatkiem do mięs. Postarałam się specjalnie dla Was znaleźć wiosenną potrawę i akurat na taką okazję znalazłam mój dawny, rodzinny przepis, który trafił do mnie przez moją mamę od mojej babci.



Wasza babcia Ela :)



Wiosna

*Marzec to prosty znak
Taki sam daje każdy przylatujący ptak
Wiosna za rogiem jest już
Więc trzeba posprzątać kurz
Porządki się już zaczynają
A one bardzo dużo dają
To tak, jakby wszystko nagle odżyło
Bo śniegu już dużo ubyło
Wiosna, to przecież taki początek nowy
Kiedy każdy może poczuć się zdrowy
Słońce szybciej wstaje
I szczęścia nam do życia dodaje
Niech ta wiosna stanie się dobrą zapowiedzią
Niezależnie od tego, co inni ludzie powiedzą*

Matylda Bielawska

od redakcji

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do współtworzenia Cenzurki. Jeżeli chcecie dzielić się z rówieśnikami swoją twórczością, spostrzeżeniami, myślami, zaangażujcie się w pracę nad gazetką. Ciekawe teksty chętnie wydrukujemy.

Możecie je dostarczyć do biblioteki szkolnej lub przesłać na adres e-mail: biblioteka@lo17.wroc.pl

Czekamy na Was i Wasze pomysły codziennie w bibliotece szkolnej!

Autorki i autorzy tekstów, rysunków i zdjęć:

Ola Rogos, kl. 4E; Stella Gajewska, 4E; Milena Wołcz, kl. 4E; Katarzyna Kosowska, kl. 4F; Amelia Świątek, kl. 4G;
Emilia Grzybowska, kl. 4G; Ela Rykunova, kl. 3A1; Zuzia Pietrowska, kl. 3A1; Lina Elsaftawy, kl. 3A3;
Tomasz Śliż, kl. 3A3; Anna Kuźmińska, kl. 3B2; Jędrzej Stawarz, kl. 3F; Zoja Puchalska, kl. 2A; Tymoteusz Woubishet, kl. 2E;
Matylda Bielawska, kl. 1E; Basia Kozłowska, kl. 1E; Kira Fatsyanava, kl. 1E; Klaudia Czerwińska, kl. 1E.

Opiekę nad całością prac sprawują nauczycielki: Jolanta Nogaj i Lucyna Grochocka - bibliotekarki.

Cenzurka papierowa dostępna jest w bibliotece szkolnej, a jej wersja elektroniczna na stronie internetowej szkoły.

Aby wszystko było jasne...

Treści prezentowane w gazetce są wyrazem indywidualnych przekonań autorek i autorów, opiekunki ingerują jedynie w przypadku poważniejszych naruszeń zasad ortografii, gramatyki i dobrych obyczajów.